Nr. 30. Kraków, Piątek 18 Stycznia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech z codz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
„ dwa razy „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe miejscowe; Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bujaka i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników S. Fuperyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie E. Rocksch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 14.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rokowania w Brześciu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 stycznia.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego w uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o rokowaniach między austro-węgierskimi i niemieckimi delegatami z jednej strony, a delegatami ukraińskimi z drugiej:

Dalsze rokowania nad kwestyami gospodarczemi przekazano specyalnej komisyi, która zaraz podjęła swe czynności i prowadzić je będzie z wszelkim pośpiechem.

Hr. Czernin o przebiegu rokowań.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Brześć Litewski, 18 stycznia.

Zastępca c. k. Biura korespondencyjnego miał wczoraj rozmowę z c. i k. ministrem spraw zagranicznych o stanie rokowań pokojowych. Hr. Czernin wyraził się następująco:

Rokowania z zastępcami rządów w Petersburgu i Kijowie są w pełnym toku. Przebieg ich bezwątpienia przeciąga się i idzie opornie. — Gwarantuję jednak i ręczę za to, że pokój przez nas dla widoków zdobywczych nie rozbije się. Nie cofam żadnego słowa z tego, co postawiłem jako program pokojowy monarchii i co reprezentowałem. Od Rosyi nie chcemy niczego ani odstąpienia obszarów ani odszkodowań wojennych. Chcemy tylko przyjaznego sąsiedzkiego stosunku, opartego na bezpiecznej podstawie, którvby był trwały i opierał się na wzajemnem zaufaniu.

Rokowania komisyi petersburskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 stycznia.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego:

Według wiadomości, nadeszłej od generalnego konsula Hempla z Petersburga, rokowania komisyi petersburskiej, które dotychczas wlokły się wolno, w ostatnich dniach postąpiły pomyślnie naprzód. Przy omawianiu kwestyi podjęcia ruchu prywatnego pocztowego i dziennikarskiego z Rosyą udało się pokonać trudności, czynione przez Rosyę, i teraz można już przystąpić do sformułowania omówionych punktów. Dla rokowań co do wzajemnej wymiany lekarstw ustanowiono subkomitet, który 16-go bm. rozpoczął obrady. Następne posiedzenia komisyi będą się odnosiły do uregulowania przejazdu przez obszary jednej strony, mianowicie przejazdu rosyjskich obywateli przez obszary mocarstw centralnych, dalej do połączenia się rodzin po obu stronach, rozdzielonych wskutek wojny, i do wysłania delegacyi dla objazdu okupowanych obszarów i do uregulowania informacyi o obywatelach obu państw.

Odpowiedź hr. Czernina na orędzie Wilsona.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 stycznia.

»N. W. Tagblatt« pisze na czele numeru:

Dowiadujemy się, że minister spraw zagranicznych hr. Czernin postanowił skorzystać z najbliższej sposobności, by odpowiedzieć na ostatnie orędzie Wilsona do kongresu północnoamerykańskiego.

Z delegacyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 stycznia.

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej została zwołana na 22 bm. o godzinie 3 po południu.

„Fremden-Blatt" przeciwko dr. Seidlerowi.

Berlin, 18 stycznia.

»Fremden-Blatt« pisze:

Ślepą ulicę, do której gabinet dra Seidlera może się dostać, stworzył sam gabinet przez ciągłe pozwalanie na popychanie siebie. Brak energii, inicyatywy i siły czynu, który objął także ministerstwo spraw wewnętrznych i urząd żywnościowy, spowodował, że pan prezydent gabinetu i obaj koledzy jego widzą, jak znika zaufanie do nich ze strony ich kół. Mamy już dosyć przyrzeczeń, a także ci, którzy czynią takie puste przyrzeczenia, spostrzegli chyba, że o trwałem zaufaniu rozstrzyga przedewszystkiem rząd.

Gabinet dra Seidlera szukał ratunku raczej w ukrywaniu skutków, niż w zwalczaniu samego zła. **Nie widzimy walki przeciw handlowi łańcuchowemu, przeciwko wszystkim, którzy w dostarczaniu środków żywności uprawiają bierny opór, czy to w obrębie, czy poza obrębem czarno-żółtych słupów granicznych. Nie widzimy występowania przeciwko tym wszystkim oszustwom, które obniżają powagę państwa. Nie wiemy, czy sztuczki balansowania zdołają utrzymać równowagę pomiędzy zaufaniem a nieufnością.**

(Jak wiadomo, »Fremden-Blatt« utrzymuje bliskie stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych i wogóle z każdorazowym rządem austryackim. Obecne wystąpienie tego dziennika przeciwko drowi Seidlerowi ma znaczenie symptomatyczne. Uwaga red.)

Strajki w Austryi.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi, że **strajk robotników rozszerzył się na warsztaty kolei południowej, zachodniej i państwowej.** Wszelkie naprawy materyałów kolejowych wstrzymano.

W drukarniach akcydensowych zastanowili robotnicy również pracę. Wobec tego nie pojawiły się także afisze teatralne.

Wielkie pralnie uwiadomiły swą klientelę, że z powodu strajku nie przyjmą zamówień.

Wczoraj równie zastanowili **pracę robotnicy w głównych warsztatach kolei elektrycznej, wskutek czego ruch tramwajowy został ograniczony.**

Strajk w Wiedniu.

Wiedeń, 18 stycznia.

Wczoraj utworzyli strajkujący robotnicy komitet nieustający, jako naczelne kierownictwo strajku. Do komitetu należą posłowie socyalistyczni i 10 robotników.

Wczoraj wieczorem panował w Wiedniu naogół spokój. **Przy ulicach Laxenburg i Favoriten są wszystkie sklepy zamknięte,** a to z tego powodu, że przed południem dnia wczorajszego wybito tam szyby. Wykroczeń podobnych dopuszczają się wyrostki.

Strajk objął prawie wszystkie fabryki w Wiedniu i Austryi Dolnej. Liczbę strajkujących obliczają na 200.000.

Wiedeń, 18 stycznia.

Mężowie zaufania robotników z wszystkich większych ognisk przemysłu odbyli konferencyę i wydali hasło, że **strajk ma trwać dalej z wyłączeniem demonstracyj.** W zewnętrznych dzielnicach miasta straż robotnicza popiera policyę w utrzymywaniu porządku.

Konferencya w Wiener Neustadt.

Wiedeń, 18 stycznia.

W zgromadzeniu robotników w Wiener Neustadt wziął udział także pułkownik W a l l e n s d o r f e r jako przedstawiciel urzędu żywnościowego. Na zgromadzenie przybyło 300 delegatów robotników, którzy uważnie słuchali referatu pułkownika Wallensdorfa i wyrazili mu zupełne zaufanie.

Demonstracye pokojowe w Gracu.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Gracu:

Za przykładem robotników wiedeńskich zastanowili także pracę w Styryi robotnicy, zajęci w przedsiębiorstwach wojennych.

W Gracu odbyło się wczoraj w południe zgromadzenie, w którem wzięło udział około 8.000 robotników. Po zgromadzeniu tłumy ruszyły na miasto. Na czele pochodu kroczyli robotnicy, niosąc tablice z napisami: **Chcemy pokoju! Precz z agitatorami za wojną!**

Ludność Pragi za pokojem ogólnym.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 stycznia.

»N. Fr. Presse« donosi z Pragi:

Deputacya kobiet wezwała burmistrza miasta Pragi, dra Grossa, by skłonił prezydyum miasta do oświadczenia czynnikom miarodajnym, że **ludność Pragi pragnie jak najrychlejszego pokoju ogólnego** w przeświadczeniu, że tylko pokój ogólny może polepszyć stosunki aprowizacyjne.

O przebiegu konferencyi uwiadomił burmistrz Radę miasta. Rada uchwaliła rezolucyę, potępiającą zmniejszenie racyi mąki, nie wystarczającej na wyżywienie człowieka i wyrażającą przekonanie, że **stosunki żywnościowe poprawić się mogą dopiero z chwilą zawarcia pokoju ogólnego.**

Odezwa do robotników.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 stycznia.

»Arb. Ztg.« ogłasza odezwę do robotników, w której przewodnictwo partyi oznajmia, że obstaje przy ogłoszonych wczoraj uchwałach iż należy pod każdym względem unikać wszelkiego zakłócania ruchu kolejowego, również odnawia kierownictwo partyi prośbę do robotników działu żywnościowego, do robotników tramwajowych, gazowni i elektrowni, aby w danej chwili nie wstrzymywali pracy. Także przeszkadzania w wydawaniu dzienników nie uważa kierownictwo partyi za celowe. Kierownictwo partyi ponawia do robotników apel o zachowanie najściślejszej dyscypliny.

Żale Słowian południowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 stycznia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berna:

W Genewie odbyło się we wtorek zgromadzenie przebywających tam Słowian południowych. Po burzliwej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą zdziwienie i ubolewanie, że ani Lloyd George ani Wilson nie wspomnieli o utworzeniu autonomicznego państwa południowo-słowiańskiego, obejmującego Serbów, Chorwatów i Słowieńców.

Południowa Rosya przeciw północnej.

Punkt ciężkości wypadków rosyjskich przesuwa się w ostatnich czasach coraz bardziej ku południowym prowincyom Rosyi. Antagonizm między północą a południem który w wewnętrzno-politycznej historyi narodów już nieraz odegrał ważną rolę, zaczyna i tutaj występować na widownię, tem bardziej, że w państwie tak wielkiem, jak Rosya, różnice w strukturze ekonomicznej i kulturalnej poszczególnych prowincyi są bardzo znaczne. Wszak nawet prowincye, położone nad Dnieprem, Donem i nad wybrzeżami Czarnego Morza, mimo wspólnego antagonizmu do północnej Rosyi, nie mają bynajmniej jednolitej wewnętrzno-politycznej oryentacyi. I tak n. p. Rostow nad Donem, który uchodzi za ognisko ruchu antibolszewickiego, jest nim o tyle, o ile oddziaływują tu bliskie wpływy kozackie, ale ludność przemysłowa tego miasta jest już z racyi swego zajęcia usposobiona przychylnie dla bolszewizmu, jako teoryi, chociaż może nie dla bolszewików, obecnio rządzących. Podobnie ma się rzecz z Carycynem, dawniej siedzibą fanatycznego mnicha Heliodora, który według ostatnich doniesień pragnie się wogóle izolować od wszelkiego ruchu za i przeciw bolszewikom. Mimo tych różnic sporadycznych w południowej Rosyi istnieje jeden czynnik przeważający, który nadaje bądź co bądź jednolity charakter politycznemu stanowisku południowej Rosyi: są nim kozacy.

Stanowisko kozaków wobec wojny i pokoju trzeba rozważać z dwóch punktów widzenia: społeczno-psychologicznego i gospodarczego. Stan wojny bez określonego końca nie oddziaływa na wyobraźnię kozaka tak odstraszająco, jak n. p. na wyobraźnię robotnika, oderwanego od warsztatu czy od roli, dla którego wojna jest nie rzemiosłem, lecz przykrym epizodem. Wprawdzie i kozacy są w życiu prywatnem chłopami, ale z dawien dawna nawykli oni posługiwać się równocześnie pługiem i mieczem, a chociaż świetne czasy kozactwa już minęły, chociaż kozacy osiedli na roli i schłopieli, to jednak tradycya tej świetności pozostała i kozak przez całe życie jest niejako zawodowym żołnierzem. Od r. 1905 używani wciąż do tłumienia rozruchów i powstań, żyli kozacy już od tego czasu jakby wciąż na stopie wojennej. Masa kozactwa jest konserwatywną i lojalną i nie łatwo uzna nowe formy rządu. Co prawda, kozacy wzięli udział w wielkiej rewolucyi po stronie rewolucyonistów, ale trzeba zważyć, że ta rewolucya przygotowywała się właściwie przez wiele dziesiątek lat wśród ciągłych ofiar i wyrobiła już sobie tak samo swoją tradycyę jak carat. Kozacy nie są też skłonni do tak zmiennych przewrotów, jak ruchliwi robotnicy przemysłowi. Niegdyś byli nomadami, ale od kiedy carowie wzięli ich pod swój protektorat, kozacy stali się główną podporą porządku państwowego, co prawda, porządku carskiego. W oczach ich więc legalnym rządem w Rosyi jest właściwie jeszcze rząd Kiereńskiego, a do bolszewików żywią uprzedzenie.

Jeszcze ważniejszą rolę w tem stanowisku kozaków odgrywa moment gospodarczy. Kozacy byli pod starym rządem wyposażeni w pewne przywileje. Przedewszystkiem mieli większe udziały roli, tak, że przeciętnie i proporcyonalnie rozporządzali większymi obszarami ziemi niż inni chłopi rosyjscy. Zmysł dla wspólnej własności rolnej jest u nich słabo rozwinięty, w każdym razie mniej na nich oddziaływa niż na innych chłopów państwa polskiego, u których komunizm agrarny zakorzenił się przez wiekowe istnienie wspólnot gminnych. Stąd też bolszewickie plany co do upaństwowienia ziemi nie wiele imponują kozakom. Rząd bolszewicki musi się starać w jakiś więcej agitacyjny sposób o pozyskanie tego odłamu ludności rosyjskiej, gdyż kozactwo dotąd zagraża najpoważniej jego przyszłości.

Profesor Delbrück o Polsce.

Na pierwszem zebraniu „Towarzystwa niemiecko-polskiego", które odbyło się w lokalach „Deutsche Gesellschaft" w Berlinie, mówił prof. Delbrueck o Polsce, jako państwie, porównując przyszłe samodzielne państwo polskie z Niemcami dawnych czasów.

Polska powinna mieć przed oczyma losy Niemiec, — mówił prof. Delbruck. — Z utworzenia niemieckiego państwa może Polska zaczerpnąć naukę. Państwo polskie tak ukształtować jak dziś było w czasie swego rozkwitu, z góry jest wykluczonem. Za błazna mianoby Niemca, któryby pragnął, by znowu odbudowano dawne niemieckie państwo od Palermo aż do Brugge. Polacy sami zresztą wystarczająco krytycznie zapatrują się, by nie wiedzieli, że utworzenie wszechpolskiego państwa byłoby samobójstwem.

Kraje nad Bugiem nie zostaną z pewnością oddane Rosyi. Ale po stronie polskiej **trzeba** sobie uprzytomnić, że granica niemiecko-polska **nie może być naruszoną.** Głównie zależy na tem, aby Polakom stworzono wystarczającą egzystencyę narodową, bez naruszenia tych granic. Prof. Delbrueck omawiał następnie możliwość połączenia **Litwy z Polską** w jedno państwo. W ten sposób Wilno, dawniejsze centrum kulturalne polskie, powróciłoby do Polski. Po za tem państwo litewsko-polskie przez nurty na Bałtyku miałoby możność ekonomicznego istnienia.

Prof. Delbrueck powiedział następnie, że na ogół biorąc, Polska z Niemcami żyła zawsze w dobrych stosunkach. **Możliwość zgody jest i na przyszłość.** Na to potrzeba jednak zupełnego przeistoczenia zapatrywań z wieku. Jeżeli walka narodowościowa po wojnie toczyć się będzie dalej w ten sam sposób jak dotychczas, **nie można myśleć o pokoju między Polakami a Niemcami.** Wewnętrznego problematu nie można rozdzielać od zewnętrznego, **którym jest** stworzenie państwa. Profesor Delbrueck powiedział dalej:

„Nie życzę sobie powiększenia terytoryum niemieckiego ani na wschodzie, ani na zachodzie. Właściwy zysk, który osięgną Niemcy z tej wojny, politycznie i wojskowo, będzie ten, że pozbędą się „pewnego wału na wschodzie". Mowca zakończył w te słowa. „Należy nam pracować, by połączyć myśl polityczną z etyczną. Wszystkie narody Europy muszą zapalić się do piękna i dobra, by dążyć do pokoju pomiędzy ludzkością".

W krótkiem przemówieniu odpowiedział mowcy Adam hr. Ż ó ł t o w s k i. Zaznaczył, że Polska była zawsze państwem narodowościowem i że życzeniem Polaków jest, by jak największą część tych narodowości, które dawniej do Polski należały dla państwa **polskiego ocalić.** Wypowiedział następnie zasadę, aby dla mniejszości narodowych w poszczególnych państwach stworzono równe położenie. Polacy w Prusach muszą mieć te same prawa, co Prusacy w Polsce.

Anarchia na Podolu.

Czytamy w »Dzienniku Kijowskim« z 1? grudnia:

Instruktor kooperacyi sekretaryatu generalnego do spraw rolnych, powróciwszy z powiatu m o h y l e w s k i e g o stwierdza, iż powiat ten objęty jest przez a n a r c h i ę. We wsi K o n i n ó w, pow. uszyckiego, położonej nad granicą pow. mohylewskiego, włościanie podczas pogromu folwarku z a m o r d o w a l i o f i c e r a, który tłumaczył włościanom, że nie powinni rabować mienia, które niebawem przejdzie w ich posiadanie.

We wsi B o r s z c z e włościanie rozgrabili nietylko mienie obywatela ziemskiego, ale również i dzierżawcy. Dzierżawcę wypędzono przytem ze wsi. We wsi J u r k o w c z a c h rozgrabiono folwark i zabito rządcę.

We wsi K a r p ó w k a zniszczono kultural-

Ludwik Stasiak.

Wolin, miasto Wenetów.

Kartka z dziejów żeglarstwa polskiego.

Pułkownikowi Bolesławowi Roji.

Polskiego? — zapyta czytelnik — który z nagłówka odgadnie, o czem pisać chcemy? Czy my mamy prawo przedhistoryczne miasto i port, leżący u ujścia Odry, nazywać polskim, a jego żeglugę mianować »naszą«? Odpowiadamy: tak jest w istocie. Przedewszystkiem nie brak uzasadnionych hipotez (np. Bielowskiego), że wymarli Pomorzanie byli Polakami. Powtóre, gdyby nawet nimi nie byli, to Odra była naturalną granicą naszą, oddzielającą nas od zaodrzańskich Słowian, żegluga więc wolińska mogła być tylko polsko-pomorska. Potrzecie dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że my, wraz z Połabianami, Ranami, Obotrytami i Lutykami stanowiliśmy jedną grupę językową, którą ostatnie wyniki nauki zwą »lechicką«, że zatem dziś, mówiąc o Wolinie, możemy tylko pytać: polski i czy lechicki? A więc nie potrzebujemy zupełnie przytaczać tu argumentu, że Wolin i Szczecin leżały w granicach państwa Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, że oni go dzierżyli, nie potrzebujemy wskazywać, jako przykładu, Rjeki, na ziemi chorwackiej, która jest portem węgierskim; rozygnujemy z tego argumentu, bo w średniowieczu do Wolina i Szczecina mieliśmy nie »historyczne«, ale istotne i przyrodzone prawo. — Leżał w naszej ziemi lub, co najwyżej, na granicy naszej ziemi. To też gdy Bolesław Krzywousty wysłał Ottona bamberskiego, aby nawrócił Wolin, to, jak źródło mówi, Otton każe po niemiecku, a ksiądz Wojciech, Polak, tłumaczy to Wolinianom, przemawiając po polsku i jest doskonale przez nich rozumianym. Bo nasz język jest językiem przedhistorycznego i historycznego Wolina.

Jak się właściwie zwało to polskie Pompei, które dziś nie istnieje na świecie? Otóż co do tego miana panuje chaos niesłychany. Pierwsi kronikarze i autorowie Sag, którzy zapisali to miano, byli Skandynawcami, Duńczykami i Niemcami więc słowo Wolin, przekręcili lub przeinaczyli. Vuloini, nazywa lud ten Widukind, Vilini zwie Helmold. Zrodziła się w średniowieczu wyssana z palca legenda, że miasto to założył Juliusz Cezar, od jego imienia Julinem to miasto nazwano. Zdaje się z owego Julina, Jumin zrobiono, z tego ostatniego powstała Jumna i Jumneta. Na przedmieściu Wolina założyli w X wieku Duńczycy twierdzę, którą Jomsburgiem nazwano, a więc i tej nazwy nie braknie w historyi. Najpospoliciej zwie się w niemieckich źródłach: Vineta. Nie ulega wątpliwości, że jest to źle napisana Weneta, to jest miasto Wenetów, Wendów, pewność zaś to czerpiemy na Melanchtonie, który zwie Wolin: Weneta, co jest dowodem, że jeszcze w XVI wieku żyła tradycya prawdziwego miana naszego miasta. Zwało się więc ono po polsku: Wolinem w ziemi Wenetów, kronikarze opuszczają pierwszą część tego określenia i zowią go Winetą.

Jak wspomnieliśmy powyżej, wielkie to miasto, ta królowa Bałtyku, już dziś nie istnieje! Żyje tylko w wykopaliskach, żyje po dziś dzień w pieśni tamtejszego ludu. Co mówi ta niemiecka pieśń? Spisał ją rosyjski historyk Granowski. Opowiada nam ona, że »morze czujnie strzeże pochłoniętego przez siebie miasta, w dnie pogodne można rozróżnić przez przeźroczyste fale zjawiska wspaniałych gmachów, wierzchołki kościołów i wież, straszne stosy kamieni, rozłożonych szeregami foremnemi od zachodu ku wschodowi. Czasem od dna morskiego dochodzą straszliwe dźwięki. To dzwony Winety huczą na cześć Boga, na sławę słowiańskiej ziemi«.

* * *

Cóż my zupełnie pewnego i prawdziwego o tym Wolinie i o tej Wenecie wiemy? Niechże w tej sprawie zabiorą głos świadkowie, którzy za jej istnienia żyli, którzy na własne oczy ją widzieli. Kronikarz niemiecki, Adam bremeński, który około roku 1070 pisze kronikę kościoła Hamburskiego, mówi co następuje:

»U ujścia Odry leży szlachetne miasto Jumna, znakomite miejsce gromadzących się barbarzyńców i Greków. W tem mieście, o którem chodzą wielkie, prawie niepodobne do uwierzenia wieści, jako o największem ze wszystkich miast Europy, mieszkają słowiańskie i inne greckie i barbarzyńskie plemiona. Nawet niemieckim przybyszom udzielono prawa zamieszkania, z warunkiem, aby nie zdradzali się swem chrześcijańskiem wyznaniem. Wszyscy mieszkańcy oddani są bałwochwalstwu, zresztą niemasz narodu uczciwszego, łagodniejszego i bardziej gościnnego. Miasto bogate w towary wszystkich narodów północy i niemasz żadnych osobliwości lub rozkoszy, którychby tam nie było. Z Jumny statki wiosłowe w krótkim czasie przybywają do Demina, żaglowe zaś do pruskiej Semlandyi, również do Szlezwiga, Starogrodu (Aldenburga), w kierunku zaś przeciwnym do Ostrogradu na Rusi. Drogą lądową w ośm dni można dojść do Hamburga, albo do Łaby«.

W sto lat potem, to jest około roku 1160, pisze o naszym Wolinie proboszcz bozowski, Helmold. Powtarza on relacye Adama Bremeńskiego, uzupełnia je atoli i rozszerza. Ważny jest początek jego słów, brzmiący: »U ujścia Odry »było niegdyś« najznakomitsze miasto Wineta«. Potem potwierdza słowa o obszerności miasta, pisząc, że Wineta jest »rzeczywiście« największem z miast Europy i kończy ważnem zdaniem, brzmiącem: »Dziś istnieją jeszcze dawne tego miasta pomniki«. Obydwie te relacye czuć autopsyą. Adam wie, że z Wolina do Hamburga jest ośm dni drogi (przestrzeń Poznań, Kraków) drogę tę więc przebył lub z tymi, którzy ją przebyli, rozmawiał. Helmold widzi pomniki tego miasta, lub też mówi z takimi, którzy je widzieli. A nie możemy opuścić relacyi Helmolda, nie zaznaczywszy, że on jest tym pisarzem, który najszczegółowiej i najwięcej mówi o żeglarstwie Rany i Wolina. Wypisanie wszystkich cytat za dalekoby nas doprowadziło, stwierdźmy więc, że słowiańskie okręty panują nad Bałtykiem, że mieszkańcy Wolina, Rany (Rugii), założonego przez Mścisława Lubiecza (Lubeki), żeglarstwem się trudnią, że, o czem ciągle w Helmoldzie wzmianki, oni przerzucają swe wojska na okrętach, że mieszkańcy Rany zuchwalstwem żeglarskiem wszystkie narody przewyższają. Podówczas ławy śledzi szły około brzegów Rany, pisze nasz kronikarz, w październiku Ranowie śledzie łapią, a kupcy okręty nimi ładują; rozwozi się je po lądzie, czego najlepszym dowodem wiersz Galla, który po zajęciu przez wojska polskie Pomorza, śpiewa:

Ini niegdyś nam słoną rybą pełną zdrowie
Na cuchnących swych wozach dowożąc je zgrają,
Teraz po nią na miejsce trafiają synowie...

Z innych źródeł wiemy, że Wolinianie przed Normandami konnicę swą na okrętach przewozili, że potęga Ranów była taka, iż król duński, chrześcijanin Swen, składa bogate dary u stóp posągu rańskiego. Swantewita.

(C. d. n.)

ne gospodarstwo rolne i fabrykę konserw, dostarczającą zapasów dla armii. Stajnia z 30 końmi została podpalona. Włościanie dzielili pomiędzy sobą takie rzeczy, jak naprzykład pianino, cenne obrazy i sztychy, przyczem zabierano tylko ramy i szkła — obraz zaś lub sztych wyrzucano. Część rozsądna włościan zwróciła się do mohylowskiej rady delegatów żołnierskich i miejscowej administracyi, prosząc o przysłanie ochrony przynajmniej dla fabryki konserw. Naczelnik załogi dał taką odpowiedź: »Skąd wezmę takich żołnierzy, którzy chcieliby mię słuchać«. Załoga mohylowska — jest bolszewicka.

We wsi Kuźmińcach, żołnierze gwardziści wspólnie z włościanami zniszczyli las i sad obywatelski. Żywy inwentarz cały prawie wyżnięto.

Majątek ziemski p. Wiktora Koźmińskiego, »Jabłonówka«, w pow. łatyczowskim, gub. podolskiej, został w tych dniach **zupełnie rozgromiony i zrabowany** przez żołnierzy 283 rezerwowego pułku piechoty, oraz miejscowych włościan. Pogrom rozpoczął się od wyłamania zamków od wszystkich zabudowań gospodarskich, z których do szczętu zrabowano wszystkie zboże, którego było z górą 5.000 pudów, w znacznej części przeznaczonego i przygotowango do odstawienia na stacyę kolejową dla potrzeb armii, wreszcie wszystkie narzędzia rolnicze, wozy, sanie, uprząż jednem słowem wszystko to co w tych budynkach się znajdowało. Chlewnię żołnierze pozabijali, zaś konie, woły, krowy i cielęta chłopi uprowadzili i podzielili się niemi pomiędzy sobą. Po zrabowaniu folwarku zabrali się do domu mieszkalnego, w którym wszystkie okna i drzwi powyłamywali i zabrali wszystkie ruchomości, łatwo dające się wynieść, resztę zaś zniszczyli. Między innemi podarli i spalili bibliotekę, liczącą z góry 1500 tomów, a między niemi były dzieła rzadkie i nieposiedniej wartości.

Padły tu ofiarą trzy cenne olejne obrazy, zegar staroświecki gdański i trzy bronzowe pająki, pamiętające bardzo dawne czasy. Oranżerya zniszczona, nie ocalał ani jeden wazon. — Piwnica — skład owoców i warzywa — została również rozbita. Cała ta rabująca tłuszcza była pijana, gdyż prawie w każdej chacie pędzona jest wódka. Z dworskiej stajni zrabowano wszystką uprząż i siodła. Orgia ta trwała trzy dni, a ratunku znikąd nie było, bo chociaż kołatano zrazu do różnych władz, ale jak zwykle, nadaremnie. Jeden z oficerów chciał rabunkowi przeszkodzić, jednakże musiał salwować się przed strzałami żołnierzy, którzy również strzelali do starej klucznicy, która, służąc wiernie w dworze Jabłonowieckim przez lat 50 z górą, chciała stanąć w obronie gospodarzy. Zdaje się, że w powiecie łatyczowskim chyba niema już nie zniszczonego folwarku i dworu.

O odzież i obuwie.

Z galicyjskiego krajowego Zakładu odzieży w Krakowie komunikują nam:

Galicyjski krajowy Zakład odzieży odbył pod przewodnictwem urzędującego obecnie wiceprezesa dra Zygmunta Marka szereg posiedzeń, celem bezzwłocznego wprowadzenia organizacyi Zakładu w całym kraju i dostarczania ludności jak najrychlej gotowych ubrań. Po otrzymaniu od Centrali odbudowy dla Galicyi przy namiestnictwie wykazu gotowej odzieży i obuwia w magazynach Centrali, rozdzielono zaraz te gotowe rzeczy między miasta Kraków, Lwów, centra robotnicze Chrzanów i Drohobycz, oraz K. B. K. i Komitet namiestnikowski dla wschodniej Galicyi. Przy rozdziale uwzględniono większe potrzeby wschodniej Galicyi; stosownie do tego przydziały na wschód są większe. Obecnie Centrala dla odbudowy Galicyi ma wykonać tę przesyłkę, co niewątpliwie w najbliższych dniach nastąpi.

Zakład, licząc się z małą potrzebą ludności i z małymi zapasami gotowych towarów w magazynach Centrali, zakupił od K. B. K. za sto kilkadziesiąt tysięcy koron [illegible], które natychmiast rozesłał po kraju. Korzyść z nich odniesie szczególnie młodzież gimnazyalna. Uchwalono wysłać zaraz 60% wszystkich towarów, znajdujących się w magazynach Centrali, mianowicie cajgów i barchanów do Lwowa dla wschodniej Galicyi, tak, aby natychmiast można było przystąpić do wyrabiania z tych materyałów gotowej odzieży i dostarczyć ją tej zimy jeszcze konsumentom. Wysłaniem tych materyałów do Lwowa zajmuje się Centrala przy namiestnictwie. Pozostałe 40% materyałów oddano w Krakowie do konfekcyonowania warsztatom legionowym i K. B. K.; później także inne instytucye w kraju będą w drodze oferty powołane do konfekcyonowania materyałów, przeznaczonych dla młodzieży ludowej.

Zakład uchwalił zasady organizacyi swej w całym kraju, w szczególności przystąpił zaraz do zaganizowania biur, badających zapotrzebowanie w 30 większych miastach kraju, w tym celu wszedł w bezpośredni stosunek z sekretaryatem Związku 30 miast. Szatnie ludowe poza Krakowem i Lwowem zamierza Zakład utworzyć przy składnicach Kółek rolniczych w większych miastach, jak również uwzględnić w miarę potrzeby kupców prywatnych.

Zakład stwierdził z ubolewaniem, że towary, przysyłane z Centrali bawełnianej na jego rachunek, są przeważnie liche i w małej ilości. Działalność Związku jest nadto nadzwyczaj utrudniona, gdyż rząd centralny do tej chwili nie załatwił sprawy kredytu dla Zakładu. Podczas gdy inne kraje korzystały zaraz po utworzeniu swoich zakładów z wielkich kredytów rządowych lub gwarancyi rządu, to rząd dla galicyjskiego Zakładu do tej chwili nie zrobił nic, ani nawet nie udzielił żadnej odpowiedzi na wielokrotne telegramy.

W sobotę, dnia 19 b. m., odbędzie się walne zebranie Zakładu dla załatwienia stosunku Zakładu do Centrali odbudowy dla Galicyi, dalej w sprawie kredytów rządowych, jak również celem zaprotestowania przeciwko dotychczasowym zbyt małym i najgorszej jakości przydziałom towarów dla Galicyi.

Kronika.

Kraków, 18 stycznia.

KRAKÓW BEZ CHLEBA. W dniu dzisiejszym znowu chleba nigdzie nie sprzedawano, albowiem piekarzom nie dostarczono potrzebnej mąki.

MĄKA. Prezydyum miasta niezależnie od osobistej kilkakrotnej interwencyi u namiestnika w sprawie pożyczki kilkudziesięciu wagonów mąki chlebowej z zapasów wojskowości, odniosło się nadto w drodze telegraficznej wprost do prezydenta ministrów, ministra żywnościowego generała Höfera, ministra wojny, do A. O. K., oraz do ministra dla Galicyi.

BRAK CHLEBA. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, chleba nie będzie także w dniu jutrzejszym, albowiem ani kilo mąki do Krakowa nie nadeszło i nie wiadomo, kiedy zapowiedziane 5 wagonów zostaną wysłane z Tarnowa i Przemyśla. Ludność musi się przygotować na dłuższe braki. Aprowizacya Krakowa obecnie przedstawia się rozpaczliwie. Władze zapasów mąki nie dostarczają, dowóz środków spożywczych z Królestwa Polskiego jest surowo wzbroniony, po drodze zabiera się włościanom wszystkie zapasy, a wreszcie także i dowóz z powiatów galicyjskich jest utrudniony. Czemże więc właściwie ma ludność krakowska żyć, jeżeli władze zamykają dowóz żywności ze wszystkich stron.

ROZDZIAŁ MASŁA. Oddział aprowizacyjny Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego, zajmujący się aprowizacyą miast galicyjskich, zakupił większy transport masła duńskiego, zawierający 320 beczek po 50 kg. Masło to zostało wedle klucza, zatwierdzonego przez Urząd żywnościowy namiestnictwa, rozdzielone pomiędzy miasta w następujących ilościach: Lwów i Kraków otrzymały po 75 beczek, Biała 3 beczki, Bochnia 2, Buczacz 3, Brzeżany 6, Chrzanów 12, Czortków 5, Drohobycz 9, Gorlice 1, Gródek Jagielloński 2, Jarosław 6, Jaworów 1, Nowy Sącz 6, Oświęcim 3 Przemyśl 15, Rzeszów 8, Sambor 3, Stryj 9, Tarnów 12, Tarnopol 10, Kopyczyńce 3, Stanisławów 20, Śniatyn 3, Sokal 3, Kołomyja 10, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew i Zakopane po 3 beczki. Masło to zostało przesłane zarządom wymienionych miast, które mają obowiązek dostarczyć go konsumentom za pośrednictwem własnych sklepów lub Stowarzyszeń konsumcyjnych, albo wreszcie kupców, kontrolowanych przez gminę. Celem tej kontroli ma być zapobieżenie nadmiernemu podwyższaniu cen masła. Do ceny kosztów własnych może gmina doliczyć najwyżej 5%, na pokrycie kosztów administracyi i t. d. i po tak obliczonej cenie ma być masło sprzedawane konsumentom.

DELEGAT KOMITETU SKANDYNAWSKIEGO. W Krakowie bawił dr Sonner, delegat głównego komitetu ratunkowego skandynawskiego w Kopenhadze. Dr Sonner zwiedza całe Królestwo Polskie, celem poznania zniszczenia w Królestwie Polskiem. Komitet skandynawski rozporządza znaczną gotówką, którą zamierza ulokować w przedsiębiorstwach Królestwa Polskiego.

REGULACYA ULIC SMOLEŃSK I RETORYKA. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej po referacie st. radcy bud. p. Kleczka uchwalono jednomyślnie wniosek następujący: Zatwierdza się linię regulacyjną ulicy Retoryki po wschodniej stronie między ulicami Zwierzyniecką a Wolską z nawiązaniem do frontów istniejących tam domów przy narożnikach ulic Smoleńsk i Wolskiej.

Zatwierdza się przedłużenie linii regulacyjnej po zachodniej stronie ulicy Retoryki między ulicą Wygoda a placem Juliusza Kossaka.

Należy przystąpić do urządzenia i regulacyi ulicy Retoryki od placu Kossaka aż do wylotu ul. Garncarskiej i Wenecyi.

Otwiera się z urzędu przedłużenie przecznicy, zapoczątkowanej od ulicy Felicyanek do ulicy Retoryki między gruntami pp. Bujasa i Orłowskiego.

Zatwierdza się linię regulacyjną dla północnej strony ulicy Smoleńsk w przedłużeniu dotychczasowej linii ulicznej aż do wschodniej strony ul. Retoryki.

Poleca się magistratowi przystąpić do wykupna potrzebnych gruntów zestawienia kosztorysów i przedłożenia wniosków Radzie miejskiej.

Z UNIWERSYTETU. W środę 16-go b. m. odbył się wykład habilitacyjny dra Tadeusza Kleczkowskiego na docenta prywatnego z zakresu okulistyki.

ZEBRANIE RODZICIELSKIE urządza kierownictwo krakowskich drużyn skautowych w niedzielę 20 b. m. w „Sokole" o godz. 4-ej po poł. Celem zebrania będzie przedstawienie zasad skautostwa (harcerstwa) oraz omówienie potrzeby i sposobów współdziałania starszych z młodzieżą skautową.

Zaproszenia na zebranie rozdają skauci, nadto można je otrzymać w lokalu Kierownictwa, Sokół I p. między godz. 5—6.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny l. 2). Dzisiaj wykład profesora dra Kopery w sali Muzeum Narodowego o godzinie 6 wieczorem (z obrazami świetlnymi). Bilety w kancelaryi Instytutu.

Jutro dyrektor K. Gabryelski mówić będzie o aktorze i reżyserze w teatrze Wyspiańskiego (z ilustracyami).

TRZECI WIECZÓR PIEŚNI Jana Śliwińskiego (Brahms) w Instytucie muzycznym odbędzie się dziś o godz. ½ do 8ej. Ballad Loewego, jako bardziej pokrewna dramatyczności Wagnera, artysta śpiewać będzie w 5-ym wieczorze pieśn.

ROKOWANIA POKOJOWE A DROŻYZNA. Piszą nam z miasta: Toczące się w Brześciu Litewskim rokowania pokojowe nie pozostały bez wpływu na spadek cen wielu artykułów. Dotyczy to tych środków konsumcyi, których napływ z Rosyi w razie otwarcia granicy rosyjskiej jest spodziewany. Spadła tedy przedewszystkiem cena kawy, herbaty, zboża, mąki, cukru i t. p. Nawet w handlu łańcuszkowym płaci się w Galicyi za 1 kilogram kawy tylko do 40 K, za cukier 8 K. Okazało się, że towarów tych są znaczne u nas poukrywane zapasy, które paskarze obecnie wywlekli na światło dzienne. Utrzymują się jednak jeszcze nadal na dawnej wysokości ceny sukna, płótna, których i w Rosyi ma być brak. Odnosi się to do cen w Królestwie Polskiem, zwłaszcza w Warszawie, która posiada dostateczne zapasy tych artykułów. Płótno jednak i tam znika wobec zajęcia go przez władze okupacyjne. Cena nici w Warszawie poszła nawet w górę wobec oczekiwanego zbytu tychże do Rosyi. Galicyjskie przedsiębiorstwa, sklepy, konsumy itd. zaopatrują się pospiesznie w ten artykuł, póki jego cena, obniżona nieco w ostatnich czasach, się utrzymuje — w słusznem oczekiwaniu, że towar ten znów wkrótce zniknie, zwłaszcza wobec niedostatecznego obdziału nim przez Centralę, która w ubiegłym miesiącu znów tylko znikomy kontyngent Galicyi przydzieliła. Nawet w Wiedniu daje się odczuwać brak nici — blisko 1.000 robotników krawieckich w różnych zakładach musiało ograniczyć lub zaprzestać pracy z powodu braku nici. Daje się zauważyć pewien ruch w kierunku wywozu nici z Austryi do Królestwa Polskiego, z celem niezawodnie rzucenia go na targ rosyjski. Organa policyjne winny zwrócić baczną uwagę na podróżujące różne indywidua w stronę Królestwa Polskiego.

Z TARGU. Po wszystkich placach targowych w dniu dzisiejszym uwijały się gromady chłopców, którzy teroryzowali przekupniów. Z placu Szczepańskiego wypłoszono w ten sposób kilka wozów z rybami. Organa kontrolne targowe były bezsilne wobec tego rozwydrzenia, które w przyszłości fatalnie odbić się może na dowozie towarów spożywczych do miasta.

RABUNKI I WŁAMANIA. Protokoły policyjne w ostatnich dniach przepełnione są szczegółami licznych kradzieży i włamań do sklepów. Kradzieży tych dopuściły się szajki włóczących się po mieście małoletnich chłopców. Z powodu tych włamań liczne bardzo sklepy i kawiarnie są zamknięte. Niektóre nawet oszalowały okna wystawowe deskami. Tak na przykład uczyniono w kawiarni »Esplanade« i kawiarni pp. Górskiego i Woźniaka, gdzie wszystkie wybite wielkie szyby zastąpiono zwykłemi deskami. — Goście siedzą w tych kawiarniach, jak w stodołach. Widok licznych okien i wystaw w pierwszorzędnych lokalach w śródmieściu, oszalowanych deskami jest zjawiskiem niecodziennem, dotąd w mieście nieznanem.

SPRAWA ADWOKATA DRA KOERBLA. Dzisiaj przed południem zakończyła się w sądzie dywizyjnym obrony krajowej sprawa adwokata dra Körbla z Nowego Sącza, oskarżonego o zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu państwa z paragrafu 327 kodeksu karnego wojskowego, popełnioną przez wydawanie świadectw rabinackich. Dr Körbel został ostatecznie od winy i kary uwolniony.

Kronika lwowska.

WALKA Z BANDYTYZMEM WE LWOWIE. Policya lwowska nie ustaje w tropieniu dezerterów-włamywaczów, którzy od dłuższego czasu niepokoja Lwów. Onegdajszej nocy obława policyjna, składająca się z kilku agentów, silnego oddziału uzbrojonej straży wojskowej i tresowanych psów, ruszyła w ulicę Gródecką do kompleksu bocznych ulic i zaułków. W domu przy ulicy Polnej l. 9 policya zdobyła łup nielada. W mieszkaniu Teofila Kowalczuka ukrywał się od kilku miesięcy Józef Tużan, 20-letni, ale doświadczony włamywacz, przygotowany zawsze na wszystko i uzbrojony. Gdy policya wkroczyła do mieszkania, nic pozornie nie wskazywało, że tu ukrywano niebezpiecznego dezertera-bandytę. Dopiero pies policyjny odkrył go dobrze schowanego, głęboko pod pościelą i siennikiem. — Zakuto go w kajdany i odstawiono do aresztów. Rewizya wykryła wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży i włamywań.

WYKRYCIE TAJNEJ SZULERNI WE LWOWIE. Jedna z conocnych obław w poszukiwaniu za opryszkami, które policya lwowska urządza od pewnego czasu, onegdajszej nocy dała interesujący wynik. Wykryto mianowicie tajną szulernię na wielką skalę, »salon« gry dla »lepszych« gości, doskonale urządzony. Policya udała się na wyprawę późno po północy. Zadzwoniono do domu przy ul. Sienkiewicza l. 11 (obok pasażu Mikolascha). Zjawił się jakiś mężczyzna, lecz nim zdołał zapytać o cel nocnych odwiedzin, zajaśniały światła latarek policyjnych. Przez przedpokój wpadli do mieszkania urzędnicy policyjni, oficer inspekcyjny, agenci i straż. Takich gości nie spodziewano się tu zupełnie. Przy stole dwudziestu kilku mężczyzn śledziło z zapartym oddechem karty, wykładane przez bank.

— W imieniu prawa zostawić pieniądze! — krzyknął jeden z prowadzących obławę urzędników. Skonfiskowano trzy talie kart i pieniądze, znajdujące się w banku. Następnie przystąpiła policya do notowania nazwisk grających i przesłuchania wszystkich obecnych. Ciekawa jest ogromnie rubryka »zatrudnienia«, podana przez uczęszczających do tego tajnego »klubu«. I tak czytamy według zawodów: oficer, właściciel dóbr, telegrafista kolejowy, fabrykant powozów, pomocnik handlowy, kupiec i t. d., a nawet... członek orkiestry teatralnej i wachmistrz żandarmeryi polowej.

»Salon« gry, urządzony skromnie, ale wygodnie. Długi stół zakryty ceratą, klubowe fotele, obok na stolikach butelki szampana i wina, paczki z wytwornymi gatunkami papierosów. Gdy szukano właściciela »salonu« gry, okazało się, że śpi sobie spokojnie, nie wiedząc zupełnie, co wydarzyło się w sąsiednim pokoju.

Mieszkanie antreprenera składa się z 4 pokoi i kuchni, urządzonych ze smakiem i wygodami. Do dyspozycyi gości funkcyonowała przez całą noc gorąca kuchnia, bogato zaopatrzona w mięso i różne wiktuały. W jednym z pokoi, zamkniętych na klucz, wykryła policya magazyn, obfitujący w mąkę, masło, mięso, szampan, koniak, wina, papierosy, mydło i t. d., wszystko to w wielkiej ilości i dobrych gatunkach.

Po spisaniu nazwisk wszystkich obecnych, policya aresztowała gospodarza, buchaltera Pawła Niedermayera i odstawiła go do aresztów policyjnych. Ponieważ udowodniono uprawianie hazardowej gry w karty, przeciw obwinionym będzie wdrożone postępowanie sądowo-karne.

Z Królestwa Polskiego.

CHEŁM. (O zagrabione kościoły katolickie. — Z Rady miasta. — Sejmik powiatowy).

Ludność Chełmszczyzny wdraża zabiegi o zwrócenie kościołowi katolickiemu zagrabionych w swoim czasie przez rząd rosyjski i pozamienianych na cerkwie świątyń katolickich i unickich. W samym Chełmie chodzi o parę takich świątyń.

Członkowie chełmskiej Rady miejskiej mieli dokonać wyboru burmistrza i ławników. Przed wyborami jednak żydzi zażądali gwarancyi, że wiceburmistrzem będzie żyd. Gdy polscy radni nie przystali na to, żydzi opuścili salę i wybory zostały zerwane. Miastem rządzi w dalszym ciągu komisarz wojskowy.

Wobec wprowadzenia samorządu powiatowego, komisarz postanowił mianować do sejmiku powiatowego delegatów miejskich w równej liczbie Polaków i żydów; Polacy jednak postanowili nie przyjmować tych godności; to też miejsca polskich przedstawicieli Chełma w sejmiku są nieobsadzone.

STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą pod datą 16 b. m. Urzędnicy wszystkich wydziałów magistratu przystąpili dziś od rana do pracy, jakoteż częściowo woźni magistraccy. Tabory miejskie strajkują w dalszym ciągu, również stróże miejscy przy halach targowych. Na filtrach strajk jest częściowy.

W sprawie strajku zebrała się wczoraj przed południem na nadzwyczajne zebranie rada delegatów wydziału magistratu. Skonstatowano niechęć zarządu miasta do uwzględnienia żądań w pierwszej mierze robotniczych, lecz i urzędników również. Niemal, że jednogłośnie uchwalono jednodniowy strajk demonstracyjny, który też dziś się zakończył.

Z powodu bezrobocia w ciągu dnia wczorajszego służby miejskiej i braku oświetlenia elektrycznego, teatry miejskie wczoraj czynne nie były. Dziś przedstawienia w teatrach się odbędą.

DWA ZAPISY NA CELE PUBLICZNE. W dniu 16 b. m. w sądzie warszawskim ogłoszono dwa testamenty na cele publiczne. Ś. p. Anna Kałędkiewiczowa zapisała 3000 rubli na kościół Zbawiciela w Warszawie i 1000 rubli na ochotnicze pogotowie ratunkowe. Ś. p. Marya Piwnicka zapisała 20.000 rubli Centralnemu Tow. rolniczemu na utworzenie szkoły rolniczej, typu szkoły w Mieczysławowie, koniecznie w gub. płockiej, im. męża testatorki Tytusa Piwnickiego.

Wyprawa niemieckich sił morskich ku wybrzeżom Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 stycznia.

Dnia 14 i 15 stycznia niemieckie lekkie siły zbrojne podjęły wyprawę przez południową część morza Północnego. Nie napotkały one ani nieprzyjacielskich okrętów wojennych ani statków handlowych, aczkolwiek posunęły się ku północy ujścia Tamizy aż tuż pod wybrzeże angielskie. **Tam wzięły one z najbliższej odległości ważne urządzenia portowe pod skuteczny ogień działowy przeszło 300 strzałami z dobrze obserwowanym skutkiem.**

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Wyśledzenie Kiereńskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 18 stycznia.

Jak podaje »Riecz«, bolszewikom miało się udać wyśledzić Kierenskiego w mieszkaniu jednego z socyalno-rewolucyjnych radców miejskich w Petersburgu. Uwięzienie go ma niebawem nastąpić.

Handel wymienny w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 18 stycznia.

»Politiken« donosi z Petersburga:

Rząd organizuje handel wymienny z włościanami, którzy nie chcą sprzedawać produktów za pieniądze. Wczoraj wysłano 200 wagonów ubrań do rozmaitych miejscowości syberyjskich jako przedmiot wymiany za zboże. Z Ukrainą, gdzie znajdują się ogromne ilości zboża jeszcze z roku 1915 i 1916, zawarł rząd umowę o zakupno za gotówkę 80 milionów pudów, które w ciągu dwóch miesięcy mają być dostawione.

Odpowiedzialny redaktor.
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.